

SŁOWO

WILNO, Czwartek 6 lipca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalu, cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODORZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIORY — Ejdeman
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowlin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
SZAROKAWCZYNA, M. Mindel, składowe apte. „Lay”.
WOŁOZYN — Liberman, Kłosk gazetowy
WARSZAWA — Kłosk Księg. Kol. „Ruch”.

POLEMIKA

daj Boże jedna z ostatnich na tematy dzielnicowe

Zadziwiająca są nieraz pojęcia o ziemach naszych, odniedawna i niewiedzieć przez kogo „Kresami” nazwanych, pojęcia szerzone przez t. zw. prasę narodową. Oto mamy tego próbki w wyżej wymienionym artykule, pomieszczonym w poczynym, a skądinąd rzeczowem piśmie, jakim jest ABC.

Autor wstydliwie schowany pod nieimiowicie pseudonimem, takie oto wyraża zdania:

„Zapatriwania państwowe i narodowe ziem wschodnich są jakby dalszym ciągiem zapatriwania średniowiecznych... Ich marzeniem jest władza silna, kiedy dzierżyciel władzy może robić co mu się podoba... Pojęcie władzy użycia się z samowolą rządzących...”

„Płaszczenie się przed zwierzchnością, a warczenie na podwładnych widać na każdym stopniu drabiny społecznej... Z kresów rozeszła się ta psychika na całą Polskę, która w ten sposób staje się krainą cywilizacji Wschodniej... Sześć używa robotników swego urzędu do pielęgnowania swego pieska itd., o ile za dopuszczeniem do pracy nie ściga haracz... (sic!) Ta nawyczka (sic!) do panowania... To są objawy umysłowości wschodniej, z której zabór austriacki przed wojną skutecznie się leczył, a który po wojnie opanował Polskę... Ziemie tejsze nie przeszły przez odradzający wpływ szkół Komisji Eduk., przez szkołę obywatelską Sejmu Czteroletniego, ani poryw Kościuszkowski... Nie dziwne, że opowiadanie się za Rosją, za Aleksandrem I przeciw Napoleonowi, właśnie miało zwolenników na ziemiach kresowych... Nie było tu Królestwa Kongresowego z Kodeksem Napoleona i powszechnej oświaty, a Uniwersytet Wileński i Liceum Krzemienieckie promieniowały za mało, by przeobrazić dusze, wychowane w atmosferze saskiej... Ta polityka na stagnacja przetrwała przez wiek 19-ty i dotrwała do dni dzisiejszych...”

Czy nie pięknie to i trajne!
Przypomina mi to jedno przeżycie prawdziwe, i jedną historyjkę zmyśloną:

Oto pierwsza: w roku 1920-ym, gdy się w Warszawie rozszalała wieść o zajęciu Wilna przez wojska bolszewickie, czcigodna jakaś matrona, siedząca w towarzystwie paru innych kumoszek u Loursa opodal mego stolika takie oto zadała pytanie: czy w Wilnie liczna jest kolonja polska?

Historyjka zmyślona, lecz u nas dobrze znana, brzmi tak oto: Staś, ośmioletni Warszawianin, po raz pierwszy jest na ws. Traf sprawił, że pierwszą jego poza wielkie miasto wycieczką zaniósł do nas, gdzieś w powiat Wilekomierski, czy Oszmiański, gdzie wuj jego miał majątek i syna Kazia, rówieśnika owego Stasia. Ten ostatni urządził bociana i pyta wujka, co to za ptak. Wuj na to: „to bocian, mój chłopcze, ten sam, co dzieci przynosi”. Staś z wyrazem wyższości: „to u Was na Litwie nawet tych elementarnych rzeczy nie znają, jakimi są...”

Sredniowieczność naszych zapatriwań na władzę autor artykułu upatruje w tem, że dążymy do władzy silnej. Istotnie tak jest. Do takiej władzy dąży znakomita większość tutejszego społeczeństwa, która dążeniu temu dała wyraz w ostatnich powszechnych wyborach do Sejmu i Senatu. Taki np. okrąg Lidzki wszystkie swe mandaty powierzył elementom prorządowym. Niech mi tu nikt nie mówi o nieprawidłowości tych wyborów. Przyczyna takiego a nie innego głosowania tkwi głębiej. Za świeżą mamy w pamięci czas, gdy słaba władza dopuściła przedstawicieli narodowych i chłopskich stronnictw sejmowych do rozstrzygającego udziału w rokowaniach ryskich. Wkrótce potem p. Stanisław Grabski wystąpił w Wilnie z odczytem, w którym za główną zasługę swego obozu wystawił „odcięcie wrzodu białoruskiego” w postaci rzeczywistych, a nie tylko tak zwanych naszych Kresów, jakimi były ziemie: Mińska, Witebska, i Mohylewska, a które lekką ręką po szeregu naszych zwycięstw ustąpił Bolszewi. — Wiemy tu wszyscy, że jedynie silnej woli ówczesnego Naczelnika Pań-

stwa, wbrew obozowi, który wydaje ABC, Wilno do Rzeczypospolitej należy. Tu małe wspomnienie osobiste. Gdy w rozkazu generała Żeligowskiego a w towarzystwie panów: Krzyżanowskiego, Ludwika Chomińskiego i Swiechowskiego w dniu Wielkiego Czwartku roku 1921 godz. 11 rano w pałacu Namieśtrikowskim w Warszawie przedstawił ówczesnemu premierowi p. Wincentemu Witosowi konieczność energiczniejszej ze strony rządu pomocy Wilnu, taką oto usłyszeliśmy odpowiedź: „Czego Panowie chcą od tego Wilna? Wszak ta Rzeczpospolita bez Wilna już jest za wielka”. Pan Bronisław Krzyżanowski stante pede znakomitą wypalił replikę: „To wielkie pytanie — rzekł — i rzecz niezbadana, czy Rzeczpospolita za wielka, czy też ministrowie za mali”.

Słabej władzy i małych ministrów nie chcemy. Jeżeli zaś chodzi o sprawy czysto lokalne, to stwierdzić należy, że władza wojewódzka doniedawna spoczywała w rękach wojewodów, mianowanych z dalszych dzielnic; że starostwie prawie bez wyjątku pochodzą: ten z Kielce, ten z Małopolski, lub Kongresówki; że wreszcie rady gminne, sejmiki i wydziały powiatowe na skutek błędnej polityki tych władz opanowane zostały przez urzędników, przybyłych zdaleka, a z miejscowem społeczeństwem, niestety, jeszcze niezbyt. Element ziemiański wynagony stamtąd został niemal zupełnie. Jeżeli więc ten czy ów władcy tej przedstawiciel wschodnie wnosi zwyczajnie, to autor artykułu w żadnym razie miejscowemu ziemianstwu tego wtykać nie może, a raczej winien to złożyć na kark tej umysłowości, której sam jest przedstawicielem, a która — wszystko, co za Bugiem uważa za dzicz, zaś społeczeństwo „kresowe”, jako niedoroste nawet do krytycznej analizy legendy o bocianie.

Ziemie nasze — zdaniem Provincialisa — nie przeszły przez szkołę Sejmu Czteroletniego, nie wyczuły porywu Kościuski. Liceum Krzemienieckie i Uniwersytet Wileński nie promieniowały. Co dopiero mówić o cywilizacyjnym jakoby wpływie Kodeksu Napoleona!

Z historją trzeba się mimo przynależności do obozu „narodowego” obchodzić nieco rzetelniej.

Kim był Kościusko, Tomasz Wawrzecki, Reytan i inni, co nie Ojczyźnie wprowadził, lecz honor Narodu ratował? Nie z Małopolski chyba pochodzili, a z ziem naszych.

Jeżeli Wawrzecki, Lubecki, Czartoryski, a z nimi całe niemal ziemianstwo za Aleksandra I, a nie za Napoleonem się wypowiedziało, to w dobrym byli towarzystwie samego Naczelnika, który na wszystkie Napoleona awanse ze swego szwajcarskiego schronienia ponurą odpowiadaniem niewiara. Uniwersytet Wileński i Liceum Krzemienieckie, sądzę, że nawet tacy, co dziś Mickiewicza z błotem mieszają, a Słowackiego nie czytali, uznają, że te dwie uczelnie niemniejszy w społeczeństwie ślad pozostawiły, niż późniejsza o pół wieku, a krótkotrwała Szkoła Główna w pokoleniu lat 1860 — 1900.

Gdy w latach bezpośrednio poprzedzających powstanie styczniowe jeden tylko Andrzej Zamojski w Królestwie za zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem chłopów się wypowiedział, ludzkość w tradycji Uniwersytetu Wileńskiego wychowani pierwsi w całym imperjum za tą reformą podnieśli głos w Wilnie. Cesarz Aleksander II reskryptem do szlachty wileńskiej na ręce ówczesnego generała - gubernatora wileńskiego Nazimowa to stwierdził. Filareckie hasło miernotności na zamiary, wprowadzić niezawieszające się stosować, dotychczas tu ów gdzie u nas jeszcze żyje, czego dowodem choćby generał Żeligowski. Jego

Pan Marszałek wrócił do Pikiliszek

WILNO. — Pan Marszałek Piłsudski odjechał o godzinie 14-iej w dniu 5-go bm. z powrotem do Pikiliszek.

Minister Beck w Wilnie

WILNO. — We środę dnia 5 bm. o godzinie 7.40 przybył do Wilna p. minister spraw zagranicznych Józef Beck, któremu towarzyszył dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Dembicki.

O godzinie 10.30 p. minister Beck i p. wojewoda wileński Jaszczółt obecni byli na defiladzie 5 p. p. Leg., jaka odbyła się na placu Łukiskim, z okazji święta pułkowego.

O godzinie 12 w południe p. minister Beck przyjęty był przez p. Marszałka Piłsudskiego w pałacu Reprezentacyjnym.

O godzinie 15.05 p. minister odjechał z powrotem do Warszawy samolotem pasażerskim „Lotu”.

Tym samym samolotem odlecieli do Warszawy ambasador Rzeczypospolitej w Ankarze Jerzy hr. Potocki, który był chwilowo w Wilnie oraz dyrektor gabinetu Dembicki.

Rumunia wygrywa Besarabję

LONDYN PAT. — Korespondent PAT dostrzegając, że w sobotę, w przeddzień oficjalnego podpisania konwencji regionalnej między Litwinami a Titulescu, ustalony został tajny protokół, określający stanowisko obu zainteresowanych rządów w sprawie Besarabji. Protokół stanowił na podstawie, regulującą spór sowiecko - rumuński w taki sposób, że nie przesądzała sprawy definitywnie, nie rozrywał jedyn lub drugiej strony, czynił natomiast normalnych stosunków sąsiedzkich między obu państwami, i usunął z płaszczyzny bezpośredniego kontaktu. Jest to pierwszy bodaj akt ze strony So-

wietów, który w ten prowizoryczny sposób uznaje zagarnięcie Besarabji. Podpisując konwencję Litwinowa uzyskała ona stosunkowo najbardziej pozytywny wynik.

Lot eskadry włoskiej

LONDYN PAT. Według ostatnich wiadomości, generał Balbo przed powzięciem decyzji co do podjęcia lotu do Ameryki i studiował pilnie baluletny meteorologiczny. Przepuszczając jednak, że odlot hydroplanów włoskich nastąpi w dniu dzisiejszym.

Prasa zagraniczna o konwencji Litwinowa

NIEMCY. Nowy głosy prasy o konwencji Litwinowa są one niezwykle miłe, jeżeli chodzi o rolę w niej Polski. Nikt tam nie mówi o naszym zwycięstwie, nikt o naszym ponurzeniu i sukcesie, ale poza tem nikim nie są. Ciekawą rzeczą jest zbieżność opinii prasy niemieckiej i angielskiej, przyczem do dalej idących wniosków posuwa się pierwsza.

BERLIN PAT. — „Local Anzeiger” pisze, że konwencja zawarta w Londynie jest odpowiednią na pakt 4-ch mocarstw, mającą na celu odroczenie rewizji traktatów pokojowych. W nowym umowie dziennik hugenbergowski w dz. DOWÓD WIELKIEJ AKTYWNOŚCI RZĄDU SOWIECKIEGO w zakresie polityki zagranicznej oraz zapoczątkowanie zakrojonej na wielką skalę ofensywy w związku z przewidywanym w konwencji przystąpieniem do niej innych kontrahentów. W każdym razie w umowie tej tkwi ZAPOCZĄTKOWANIE NOWEJ ORJENTACJI W POLSCE, która po podpisaniu

paktu w Rzymie żywiła pewną nieuiność do Francji. Starania Polski o uregulowanie jej stosunku z Rosją poparte zostały przez zawarcie konwencji. W razie dojdęcia do skutku drugiej analogicznej umowy między Rosją, Litwą i Małą Ententą POWSTANIE FAKTYCZNY MOST OD ROSJI DO FRANCJI. W każdym razie w TYCH PAKTACH ZAWIERA SIĘ ZAŁĄCZKI PRZEKSZTAŁCENIA KONTYNETU EUROPEJSKIEGO. — Istniejące pomiędzy ZSRR a Niemcami traktaty nie zostaną oczywiście — pisze dziennik — przez nową umowę w niczem naruszone.

ANGLJA. Pismo najwyraźniej zresztą uważa, że w polityce zagranicznej polskiej Rosja zaczyna zajmować miejsce Francji. „Deutsche Tageszeitung” i „Angriff” podnoszą to samo, wyrażając nadzieje, że przeciwko Sowiety nie uznają systemu wersalskiego. „Deutsche Tageszeitung” pisze o polityce oskrzydlenia Niemiec przez Rosję, przyczem Polska i Mała Enten-

BEZ WAZELINY

w mieście, w którym koniom kozackim rzucano kwiaty pod nogi.

W jednym z pism warszawskich, którego nie cytujemy, będąc przekonani, że cała ta historia jest wynikiem jakiegoś nieporozumienia, a w każdym razie nie zawił tu redaktor naczelny tego pisma, ukazała się następująca deklaracja z powodu ostatniego dyplomatycznego sukcesu p. Litwinowa:

„Zasługę na szczególne podkreślenie fakt, który zdaje się posiadać wielkie znaczenie symptomatyczne, że podczas gdy wysoka kultura polityczna zachodu i najwyższa w świecie kultura prawnicza rzymska, zdołały się na przelomie czasów i w kresu wytrzymałości udręczonych dusz ludzkich, zdobyć na pakt 4-ch — lepiej czy gorzej zawołany akt aspiracji imperialistycznych, — tu na wschodzie dojrzał i został zrealizowany akt dobrej woli, uczynnego rozstrzygnięcia i szlachetnych zamiarów, który nie niszczy ludzkości ukojenie, podnosi godność ludzkiego pokojowego trudu w hierarchii celów życia.

Nie wahamy się wyrazić przekonania, że Związek Sowiecki, inicjując ten akt, i dając przy jego realizacji dowody rozumnego pojmovania dodatkowych walorów kompromisu — wysunął się do moralnej rangi naródów, miosących ciepłącej ludzkości misję kulturalną, opartą na poszanowaniu praw ducha ludzkiego przeciwko rozwydrzeniu instynktów drapieżnych.

Pocóż mielibyśmy rozwinąć się nad radością Polski, z powodu tego aktu. Odcieranie się ona w każdym obywatelu naszego państwa.”

Po przeczytaniu tej warszawskiej deklaracji zaczynamy rozumieć, dlaczego Dostojewski, pisząc o niektórych Polakach, pisał „Polaczyszka”. Cat.

TELEGRAMY

PREZYDENT MOŚCICKI nad MORZEM

WARSZAWA. PAT. Dział rano połączony gdyniński odjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki udając na letni wypoczynek nad morze. Pan Prezydent odjechał w towarzystwie adiutantów, zęganym na dworcu przez p. ministra Zwykłego, zastępującego p. premiera, przez ministrów Zwykłego i Kabińskiego, wice ministrów Lechnickiego, Siedleckiego, gen. Faltynowca, Kossaka, Szembeldę, ks. Zangwillowicza, Sieczkowski i Rożnowskiego, członków domu wojskowego i cywilnego z szefem kancelarii cywilnej dr. Helczyńskim na czelę.

GDYNIA. PAT. W dniu 5 b. m. o godz. 17.45 przybył do Gdyni autem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wraz z rodziną i i siostrą. Dostojnego Gościa powitał na granicy miasta w Chyloni komisarz rządu Sokół, po czym p. Prezydent udał się na moło rybakię, gdzie powitał go dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski, wice wódz wojewoda pomorski Seydlitz, dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski, dyrektor Żeglarni Polskiej Kollat i inni. Następnie Pan Prezydent wsiadł na statek „Gdynia”, którym odpłynął do portu wojennego.

KU JEDNEJ PARTII

BERLIN. PAT. Pełnomocnik zarządu bawarskiej partji ludowej dr. minister Quindlitsny wydał wezwanie zaizolowanie, — rozwiązujące wszystkie organizacje krakajowe sionnietowej. Quindlitsny ogłosił wstąpienie swe do partji narodowo - socjalistycznej, wzywając słych b. towarzyszy partyjnych do podporządkowania się Hitlerowi.

HITLERYZM I MODA

BERLIN. PAT. Z inicjatywy ministerstwa propagandy Rzeszy utworzony został w Niemczech specjalny „Urząd Mody”, którego prezeską honorową została pani Magda Goebbels, żona ministra propagandy. Urząd ten ma za zadanie popieranie niemieckiego charakteru w zakresie mody. Równocześnie prasa domocjo o powołaniu na stanowisko przewodniczącej Centralnego Związku Pań Domu w Berlinie pani Marjety von Puppen żony wicekanclerza Rzeszy.

ZBRODNIA OBLĄKANEGO

BERLIN. PAT. Z Essen donoszą, iż wypuszczony ostatnio z zakładu dla obłąkanych 21-letni eszadnik zszedł wdarł się do sali szkolnej podczas lekcji dla dziewcząt i w oozjch okolicznościach zażył tabletki nautycznej do śmierci. Sprawcę tej zbrodni schwytano.

O zamachy w Austrii

WIEN PAT. — Dochodzenia władz wykazały, że eksplozja hitlerowska pod Arbergiem w pobliżu Tyrolu nastąpiła od podłożenia bomby. Bomba eksplodowała przedwcześnie, — wskutek lawiny kamiennej. — Tor nie został wprawdzie uszkodzony, natomiast w obrębie 300 metrów zostały wybite szyby we wszystkich budynkach. Bomba wypełniona była materialem wybuchowym t. zw. tryolem. Stwierdzono niebezpieczeństwo, że tak ta bomba, jak i druga, która nie eksplodowała, były pochodzenia niemieckiego. Była ona tak samo skonstruowana, jak bomba, znaleziona w swoim czasie w Kulfstein. Zandarmerja wdrożyła śledztwo, które — jak słychać — doprowadziło do pewnych konkretnych śladów.

WIEN PAT. — Prokuratorja w Linzu wytoczyła przywódcy stronnictwa narodowo - socjalistycznego w Austrii Prochowski śledztwo o zdradę stanu. Prochski uciekł — jak wiadomo — do Niemiec i usiłował stamtąd za pomocą samolotów rozrzucić po Austrii odzwy antypaństwowe.

Notatki polemiczne

Pos. Miecz. Niedziałkowski zganiwał się na mnie za to, że napisałem, iż Hitler zdmuchnął niemiecką socjal-demokrację, jak „świeczkę choinkową”. Twierdzi, że tak samo poddały się Hitlerowi inne stronnictwa niem., jak niem-nar., centrum.

Prawda, że się poddały, ale nieprawda, że „tak samo”. Z temi stronnictwami zawarto przymusowe przymierze, przymusową unję, bądź co bądź stworzono coś w rodzaju wspólnego programu politycznego. Natomiast z socjal - demokracją było co innego. Im zapowiedziano zniszczenie i zniszczono.

P. Niedz. pisze, że publiczności obozu BB dawał się, że soc-demokraci nie strzelali z rewolwerów, nie rzucali bomb. Nie, tylko przeciw samej socjal-demokracji twierdziła, że masę są za nią, że masę nie pozwolą. Tymczasem nie urządziła ani jednej manifestacji, ani jednego strajku.

Co zaś do możliwości zlikwidowania w każdej chwili PPS. przez Marsz. Piłsudskiego, to cieszę się, że pos. Niedz. tej oczywistej zresztą dla wszystkich możliwości nie neguje. Co zaś do mnie, to p. Niedz. nie wyudatnił tego momentu, że w swoim artykule wypowiedział się przeciw likwidowaniu stronnictw o - pozycyjnych, o ile te stronnictwa nie będą schodzić ze stanowiska państwowego. Cat.

Prasa warszawska u przedstawicieli w, m. Gdańska



Przedstawiciele w. m. Gdańska: prezydent Senatu dr. Rauschnig i wiceprezydent dr. Greiser, którzy w ub. poniedziałek bawili w Warszawie, przyjęli przedstawicieli prasy warszawskiej. Na zdjęciu naszym widzimy prezydenta Senatu dr. Rauschninga (1) i wiceprezydenta dr. Greisera (2) w otoczeniu przedstawicieli prasy warszawskiej.

litewsko - białoruska dywizja ze szlachty tutejszej złożona, wreszcie to Wilno, które mamy wbrew obincaczom wrzucić białoruskiego z pod chorągwi N. D., wbrew wójtowi wierchosiławickiemu i późniejszym żyrantom paktu Lanckorońskiego. Wreszcie Kodeks Napoleona! Czy panu Provincialisowi wiadome, że mimo presji pierwszego konsula przeszedł on w izbie francuskiej jednym zaledwie głosem większości, i że został poczęty w zamiarze sprietaryzowania ziemianstwa przez równe działy? Ze pozbowienie kobiet prawa dowolnego rozporządzania swą własnością objawem raczej jest wstępczności niż „ostępu”? Ze wreszcie cywilizacyjnego ani dodatniego material-

negu wpływu nigdy nie miał i mieć nie mógł? Stary Statut Litewski obowiązuje nas do roku 1846, a potem X tom rosyjskiego kodeksu cywilnego, dotychczas u nas używany, znaczną przed kodeksem Napoleona przedstawiają wyższość. Na dwa kodeksy jednakowo narzucone przemocą patrzeć należy, odrzućmy w pierw urok wielkiego imienia. Sąd tylko wtedy wypadnie rzeczowo.

Panowie „Narodowcy”! Prześcieście raz wreszcie ubierać się w togę Katona, porzućcie ten ton wyższości, który prócz rozdrażnienia nie przynosi nic zgoła. Porzućcie nareszcie to słowo „Kresy”, które zamęt wnosi do pojęć, jak każda terminologia nieścista.

Szymon Meysztowicz.

Sprostowanie. — We wczorajszym artykule wstępnym w zdaniu: Amicus Plato, sed magis amica veritas, miał „amica” wydrukowano omyłkowo „amittia”.

